Nr 39. Kraków, Piątek 22 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 60 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników, A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Krwawa rocznica.

Dziwnie się czasem schodzą rocznice. W tym samym dniu, w którym Polska obchodzi rocznicę styczniowego powstania, tego najszlachetniejszego wysiłku narodu, który był protestem przeciw całowiekowemu uciskowi ze strony przemocy i gwałtu, w tym samym dniu rewolucyjna Rosya obchodzi inną, wielce pamiętną dla siebie rocznicę.

W dniu 22 stycznia 1915 roku upływa lat dziesięć, gdy przez ulice Petersburga przeciągał olbrzymi pochód. Przodem na czele pochodu szedł młody pop z krzyżem w ręku, za nim kroczyły nieprzejrzane tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci z chorągwiami, obrazami i portretami carskiej rodziny. Na białych sztandarach, niesionych w pierwszych szeregach, widniał napis: „nie strzelajcie do nas“!

Popem tym był osławiony Grzegorz Gapon, który wiódł do zimowego pałacu carskiego lud, aby władcy rosyjskiemu wręczyć bogobojną petycyę, na której w ciągu 48 godzin nie mniej, jak 150.000 osób położyło swoje podpisy. O trzy rzeczy lud petersburski prosił w tej petycyi swego cara: o usunięcie ciemnoty, o przywrócenie praw człowieka i zaradzenie zubożeniu ludności.

Prowadzący procesyę Gapon zaręczył ludności, że dobrotliwy car petycyę przyjmie, że ukaże się ludowi na balkonie swego pałacu i przyjmie wiernopoddańczy hołd od delegatów, jako przedstawicieli ludu.

Tymczasem stało się coś okropnego, coś niepojętego. Gdy pochód zbliżał się do pałacu zimowego, zostały ustawione przed rezydencyą carską szeregi gwardyi i kozaków, tych, którzy uchodzą za najwierniejszych obrońców cara. I w chwili, kiedy na dalekim Wschodzie porażki wojsk rosyjskich potężniały do rozmiarów rozstrzygającej katastrofy, wojska, chroniące cara przed jego własnym ludem, odniosły owo pamiętne w historyi smutne, krwawe zwycięstwo z dnia 22 stycznia nad bezbronnym tłumem, nad starcami, kobietami i dziećmi. — Rzeź przed dworcem zimowym stała się dla Rosyi ciosem większym, niż klęska pod Cuszimą.

Urzędowe doniesienia przyznały, że w dniu tym 1.216 osób straciło życie; cyfry rannionych nie stwierdzono. Przez całe państwo carów przebiegł odruch oburzenia przeciwko carskiej kamaryli, rozpoczęły się masowe protesty i generalne strajki w całej Rosyi, a pierwszymi, którzy za granicą urządzili manifestacyę przeciw caryzmowi, byli francuscy socyaliści, ci sami, którzy obecnie przez usta swoich oficyalnych przedstawicieli we francuskim gabinecie, wzywali socyalistów rosyjskich, ażeby wstrzymali swą propagandę przeciw samowładcy i jego rządowi.

Data 22 stycznia 1905, jak biblijne „Mane, Tekel, Fares“, zaciążyła nad państwem carów. Stłumiono w potokach krwi rewolucyę socyalną, której ona była nieudałym początkiem, ale nie zgaszono ducha, który ją wywołał. Ten duch prędzej, czy później, obudzi do samowiedzy szerokie, pogrążone w ciemnocie i ucisku, masy i poruszy drzemiące w nich siły. A wówczas porywu tego nie zgasi druga karykatura konstytucyi, i Europa nie ujrzy drugiej takiej, jak obecna, wstrząsającej światem w posadach wojny, która jest skutkiem pychy, poprzedzającej zawsze upadek.

Wojna.

Wizyta następcy tronu w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 stycznia.

„National Ztg“ pisze:

Berlińska wizyta arcyksięcia następcy tronu choć tylko jest aktem grzeczności i przyjaźni, ale też nowym dowodem serdecznych stosunków, istniejących między złączonymi sojuszem monarchami i ludami obu krajów. Także wymiana zdań, jaka ma niebawem nastąpić między kanclerzem Bethmanem-Hollwegem i bar. Burianem, ma niewątpliwie w sobie to dobrego, że jest dowodem ścisłej harmonii obu kierowników zagranicznej polityki i stanowi przed światem dalszy dowód, że obowiązki sojuszowe zostaną w pełni wykonane.

Szef sztabu niemieckiego o wojnie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 stycznia.

„Kriegs Ztgs Korrespondenz“ ogłasza rozmowę z szefem sztabu generalnego, Moltkem, który powiedział:

Nikt w Niemczech nie pragnął wojny. My zostaliśmy do tego w taki sposób wyzwani, że honor nie dopuszczał innej odpowiedzi. Anglia rozpętała tę na długo przed tem przez nią przygotowaną wojnę. Cesarz z ciężkim trudem powziął decyzyę wojny. Czyż ci ludzie nie myśleli o strasznych skutkach i rozlewie krwi? Nam szło o życie, lub śmierć.

Co do przyszłości oświadczył: My zwyciężymy zupełnie pewnie. Pokój musi być nietylko honorowy, ale też taki, który w pełni wykaże naszą przewagę. Musimy z pewnością jeszcze wiele uczynić, aż do tego dojdzie, i musimy wszystkie nasze siły wytężyć, i daleko może jeszcze do końca!

Moltke zakończył słowami: Bóg nam i dalej pomoże. Jestem silnie przekonany, że Niemcy nie upadną, my zwyciężymy.

„Most chwały“ na Dunajcu.

Berlin, 22 stycznia.

Wojenny sprawozdawca „Vossische Zeitung“ donosi z kwatery prasowej austryackiej:

Liczba **zbiegów rosyjskich rośnie z dnia na dzień.** Prawie co noc przechodzą wysunięte na front rosyjskie posterunki dobrowolnie przez drewniany most na Dunajcu i **oddają się w niewolę.** Wojsko austryackie nazywa z tego powodu ten most **„mostem chwały“.** Rozmawiałem z kilku dezerterami rosyjskimi. Ludzie ci zeznają, że rosyjscy żołnierze są znużeni wojną, że są rozgoryczeni zawodem, gdyż zapewniano ich, że wojna skończy się na nowy rok. Niezadowolenie i zniechęcenie do wojny potęguje się wskutek złego zaprowiantowania.

O walkach pod **Zakliczynem** dowiaduje się sprawozdawca następujących szczegółów:

Rosyanie uważali pozycye swoje tutaj za główny punkt oparcia swego frontu i z tego powodu nieustannie nas atakowali. Szczególniej uwzięli się zdobyć jedną z wyżyn, dla zdobycia której trzeba było przekroczyć pewien obszar leśny. Nasze wojska otrzymały wiadomość, że po kilkudniowych nierozstrzygniętych walkach miał być pewnego razu w nocy podjęty przez trzy rosyjskie pułki piechoty rozstrzygający szturm. Dowódca artyleryi otworzył wobec tego na ten odcinek lasu **tak gwałtowny ogień, że wszystkie trzy pułki rosyjskie zostały prawie zupełnie zniesione.** Z jednego batalionu padło 4 dowódców kompanij.

Obrona Warszawy do ostatniej kropli krwi.

Bukareszt, 20 stycznia.

Prasa paryska jednogłośnie pochwala zamiar bronienia Warszawy aż do ostatniej kropli krwi, a to nie tylko ze względów politycznych, ale także i to w pierwszym rzędzie ze względów militarnych.

W „Russkich Wiedomostiach“ pisze fachowy sprawozdawca wojenny: „W tej wojnie nie możemy poprzestać na sławnym historycznie ‚zwycięskim odwrocie‘, aczkolwiek obecnie mamy na tyłach punkty oparcia silniejsze, niż dawniej, gdyż zima, nawet najsurowsza, nie jest dzisiaj żadną przeszkodą. Żyjemy w czasach nowoczesnych, które umieją pokonywać stanowczo żywiołowe przeszkody za pomocą techniki. Ale właśnie ta okoliczność wychodzi na znaczną niekorzyść naszą.

„Jeżeli opuścimy Warszawę i cofniemy się na najbliższą linię obronną, której środkiem jest Brześć Litewski, to na poczekaniu całe przedpole zostanie przemienione w twierdzę Niemców i Austryaków, coby nas zmusiło do jak najszybszego usunięcia się z Galicyi i Bukowiny. Przy tem wszystkiem byłoby wątpliwem, czy zdołalibyśmy nasze odpływające wojska zaopatrzeć w najpotrzebniejsze zapasy amunicyi i żywności. Klęska nasza pod Warszawą byłaby stanowczem rozstrzygnięciem wojny.

Obawa przed Zeppelinami w Paryżu.

Z Genewy donoszą, że w Paryżu dla obrony przed Zeppelinami i latawcami niemieckimi utworzyła się straż z 550 latawców, gotowych każdej chwili do wzlotu. Straż ta jest rozstawiona w Paryżu i okolicy; każdy jej posterunek jest połączony telefonem z linią szańców na froncie, skąd sygnalizuje się każde pojawienie się nieprzyjacielskiego latawca na horyzoncie. W nocy przeszukuje się horyzont reflektorami, umieszczonymi w różnych puktach. Jeden z nich np. znajduje się w budynku klubu automobilowego na Placu Zgody. Na wieży Eiffla nie umieszczono jednak żadnego. W nocy strażujący lotnicy przedsiębiorą loty wywiadowcze, przyczem puszczają rakiety. Wydano im instrukcyę, że w razie pojawienia się Zeppelina mają się wznieść ponad balon i gromadnie spaść nań z góry, to jest bowiem jedyny sposób zniszczenia Zeppelina, któremu strzelanie z dołu nie da rady.

Gospodarcza sytuacya Galicyi i wojna.

Wykład na powyższy temat wygłosił przed kilku dniami w Wiedniu wicedyrektor galicyjskiego Banku Przemysłowego, dr Z. Słuszkiewicz ze Lwowa, w Towarzystwie austr. ekonomistów. Na tym wykładzie, przyjętym żywemi oklaskami, byli obecni między innymi: dr Plener, jako przewodniczący Towarzystwa, z Polaków zaś szef sekcyi Ćwikliński, wicemarszałek Galicyi Pilat, szef sekcyi Gałecki, członek Izby panów Zgórski, posłowie Halban i Angermann, prezydent lwowskiej Izby handlowej Horowitz, dyrektor Banku krajowego Michalski, wiceprezydent galicyjskiego Banku Przemysłowego hr. Zamoyski, dyrektor radca dworu dr Szarski i wielu innych.

Podczas gdy z opowiadań bezpośrednio poszkodowanych osób z Galicyi odnosi się wrażenie, jakoby największy i najludniejszy kraj Austryi wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej został na długi szereg lat zniszczony, dr Słuszkiewicz, na podstawie autentycznych cyfr dowodzi, że szkoda, zrządzona w Galicyi, jest wprawdzie bardzo wielką, ale jej natura jest przecież tylko przemijająca. — Wynika to z gospodarczego charakteru kraju. Galicya jest krajem przeważnie agrarnym, i, zdaniem prelegenta, takim jeszcze dość długo pozostanie. Ekonomiczne położenie Galicyi zależy tedy przedewszystkiem od jej produkcyi rolniczej. Z ogólnego obszaru 7,800.000 ha, przypada pięć i pół miliona na rolę uprawną, łąki i pastwiska, a dwa miliony na lasy. Przeciętną wartość rocznej produkcyi rolniczej tylko w czterech głównych gatunkach zboża ocenia dr Słuszkiewicz na 440 milionów koron. Otóż nie da się zaprzeczyć, że ziemia, wskutek przemarszu milionowych wojsk, bardzo ucierpiała, ale szkoda ta nie ma trwałego charakteru i może być w stosunkowo krótkim czasie powetowaną. Najwięcej ucierpiał chów bydła i koni, ale i ta szkoda może być usuniętą w ciągu trzech do sześciu lat. To samo można powiedzieć o bardzo znacznej produkcyi drobiu i jaj w Galicyi. Na ogół biorąc, udział agrarnej Galicyi, jako czynnej pozycyi w bilansie państwa, należy wprawdzie uważać za zmniejszony, ale nie za zniszczony.

W drugim rzędzie trzeba wziąć na uwagę skarby kopalniane Galicyi. Wartość rocznej produkcyi soli wynosi 20 milionów koron; bardzo znaczną jest też wartość soli potasowych, których eksploatacyę niedawno rozpoczął kraj przy pomocy galicyjskiego Banku Przemysłowego. Bogactwo węgla kamiennego Galicyi fachowcy oceniają na 25 miliardów tonn, podczas gdy zawartość pokładów węgla na Morawach i na Śląsku wynosi tylko 2·1 miliarda. — Produkcya nafty w Galicyi reprezentuje już dziś przeciętną roczną wartość 75 milionów koron, a galicyjskie rafinerye naftowe w ubiegłym okresie bilansowym przyniosły 13 milionów koron podatku. Gdy się do tego jeszcze doda produkcyę wosku ziemnego, okaże się niemal olbrzymie bogactwo płodów mineralnych, które wskutek wojny zapewne mało tylko ucierpiało.

Prelegent uwzględnił następnie wartość kolei, dróg i budynków publicznych. W tej dziedzinie gospodarstwa krajowego wojna wyrządziła najwięcej szkód. Co się tyczy wielkiego przemysłu, mającego siedzibę przeważnie w zachodniej Galicyi, to jego rozwój właśnie dopiero się rozpoczął. Wbrew kursującym pogłoskom, z wielkich fabryk galicyjskich tylko niektóre poniosły znaczniejsze szkody; do nich należy przedewszystkiem fabryka papieru w Czerlanach pod Gródkiem. Fabryka cukru w Przeworsku, dalej fabryka cukru w Chodorowie, należąca do koncernu galicyjskiego Banku Przemysłowego, oraz wiele innych fabryk, poniosły przeważnie tylko przemijające straty wskutek czasowego wstrzymania ruchu i zabrania zapasów. — Co się wreszcie tyczy finansowych instytucyj Galicyi, to mogą one w daleko idącej mierze sprostać swoim zobowiązaniom.

Prelegent dochodzi do konkluzyi, że mimo poniesionych strat, Galicya będzie mogła reprezentować dla monarchii, oprócz swojej niezaprzeczonej wartości politycznej i wojskowej, także wysoką wartość gospodarczą. Dr Słuszkiewicz zakończył swój odczyt słowami: „Interes Polaków w Austryi, którzy dla swojej, często przez wojny nawiedzanej i pustoszonej, lecz zawsze na nowo odbudowywanej ukochanej ojczyzny, przez wieki poświęcali swą krew i pracę — ich interes zgadza się zupełnie z interesem monarchii. Ta okoliczność będzie przy rokowaniach pokojowych wprawdzie nie momentem rozstrzygającym, ale bądź co bądź zaważy na szali, i dyplomaci, którzy będą pracowali przy stole pokojowym, powinni ją wziąć w rachubę“.

Tyle dr Słuszkiewicz. Streszczenie jego odczytu podaliśmy podług relacyi pism wiedeńskich. Jak można się domyślić, tendencyą prelegenta było udowodnić wiedeńskim ekonomistom, że Galicya, wbrew pesymistycznym opiniom pewnych sfer, może się odrodzić, gdyż ma ku temu zadatki. Tendencyą prelegenta z pewnością było też przypomnieć, iż Galicya nie jest „quantité negligeable“, której utrata nie wiele znaczy, lecz że już sama jej wartość naturalna jest tak wielką, iż należy temu krajowi pomódz jak najwydatniej. To jest ta strona kwestyi, która może interesować i poruszyć wiedeńskich ekonomistów. Dla nas oczywiście kwestya ta ma jeszcze drugą stronę. Nas interesuje nietylko to, o ile Galicya, jako pozycya w bilansie państwowym, jest zniszczona, lecz także, o ile są zniszczeni jej mieszkańcy. Tu zaś odsłania się obraz straszny, z którego zapewne i prelegent uchylił rąbka przed swoimi wiedeńskimi słuchaczami. To, co stracili mieszkańcy, to jest przecież wielka pozycya w bilansie naszego majątku narodowego, a co za tem idzie, w naszym dorobku kulturalnym — i to są straty niepowetowane. Ziemia, co prawda, pozostanie ziemią, i wyleczywszy się i odpocząwszy po ranach, zadanych jej przez wojnę, rodzić zawsze będzie; węgiel kamienny, nafta i sól zostaną, bo ich zabrać nie można, ale dobrobyt Galicyi, na który pracowały pokolenia, poniósł klęskę olbrzymią. To jest ekonomiczna strona sprawy, a cóż dopiero mówić o humanitarnej, o tych łzach i tej nędzy milionowej ludności naszego kraju!

Oblężenie Krakowa.

„Reichspost“ w czwartkowem wydaniu porannem (21 b. m.) przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego T. Kirchlehnera:

Wojenna kwatera prasowa, 20 stycznia.

O wypadkach podczas ostatniego ruchu Rosyan w stronę Krakowa dowiaduję się:

Gdy przedsięwzięta niedostatecznemi siłami ofenzywa nasza przeciw linii Warszawa—Dęblin została powstrzymana, rozwinęła się rosyjska kontrofenzywa. Rosyanie zgromadzili pomiędzy Warszawą i Dęblinem bardzo silne wojska, ruszyli naprzód i przeszli do ataku, usiłując obejść prawe skrzydło nasze. To spowodowało szybkie cofnięcie się naszych wojsk związkowych. Cofnięcie odbyło się w zupełnym porządku. Rosyanie nie parli silnie, dnia 9 listopada pojawił się pierwszy patrol kozacki przed obrębem twierdzy Krakowa. Czucie z nieprzyjacielem zostało przywrócone.

Rosyanie rozpoczęli następnie ostrą akcyę przeciw Krakowowi, skutkiem czego do dnia 15 listopada rozegrał się cały szereg walk. — W stronie północno-wschodniej Rosyanie doszli aż pod Krzesławice. **W kilka dni później rosyjskie dalekonośne działa o płaskim rzucie rozpoczęły ostrzeliwać północno-wschodni front fortecy.** Kilka celnych pocisków padło na forty. **Było to jednakże ostrzeliwanie zupełnie bezskuteczne.** Granaty rosyjskie częściowo nie wybuchały, częściowo trafiały w punkty obojętne.

Ażeby nieprzyjaciela o ile możności jak najdłużej zatrzymać pod twierdzą, załoga Krakowa w czasie od 9 listopada do 14 grudnia — tak długo Rosyanie znajdowali się pod Krakowem — **przedsięwzięła 14 wycieczek o rozmaitej sile.** Sprawiły one, że nieprzyjaciel trzymał się w odległości 15 do 16 kilometrów od twierdzy. W tych walkach brała także udział ciężka artylerya.

W stronie południowej Rosyanie byli niemniej przedsiębiorczymi. **Tu zbliżyli się pod Kraków aż do Wieliczki, skąd atoli ogień naszej artyleryi wyparł ich do Grabia,** nad Wisłą, gdzie znajdowała się podstawa Rosyan, broniona przez batalion piechoty. Wał nad Wisłą w połączeniu z potokiem pobliskim i bagnistemi pasami terenu, dawały nieprzyjacielowi naturalną obronę. Ażeby Rosyan wyprzeć z Grabia, przedsięwzięła załoga Krakowa kilka wycieczek.

Tymczasem mogła własna piechota pod Grabiem zbliżyć się tylko na 1000 metrów do gościńca. Przekonała się ona, że stanowiska nieprzyjaciela są silne. Postanowiono wobec tego spędzić Rosyan z północnego brzegu Wisły ogniem artyleryi. Część naszej ciężkiej artyleryi **wzięła pod ogień Grabie.** Istotnie cofnęli się potem Rosyanie z tego punktu, pozostawiając tylko słabe tylne straże. Dowiedzieliśmy się jednak o tem późno. W przekonaniu, że nieprzyjaciel stoi jeszcze na swoich mocnych pozycyach, wykonano w dniu 15 grudnia **atak na Rosyan pod Grabiem.** Okazało się jednak, że nieprzyjaciel w cichości w nocy opróżnił Grabie.

W ciągu tych tygodni, w których Rosyanie stali pod twierdzą, spełnił Kraków także świetnie swoje zadanie jako przyczółek mostowy („Brückenkopf“). Ciągle szły znaczne ilości wojska z południa ku północy i z północy ku południowi. W ten sposób mogła być przygotowaną bitwa pod **Limanową** przez to, że z północnego brzegu Wisły nadciągnęły silne oddziały i przez Suchę koleją rzucone być mogły na teren bitwy.

Wielu oficerów otrzymało dekoracye. Żołnierze zdobyli sobie 2 złote, 18 wielkich i 27 małych srebrnych medali waleczności. Artylerya forteczna **dała przeszło 20.000 strzałów.** Działanie tej olbrzymiej masy żelaza było tak skuteczne, że Rosyanie wszędzie **odparci zostali** z ciężkiemi stratami. Służba wywiadowcza lotnicza i balonowa oddała artyleryi wybitne usługi, tak, że Rosyanie, zdumieni skutecznością działania naszej artyleryi, skwapliwie poszukiwać zaczęli podziemnych połączeń telefonicznych. Niestety naprożno.

Saperzy forteczni oddali niemniej ważne usługi przez wysadzenie mostu wojennego torpedami rzecznemi w chwili, **w której rosyjski batalion przechodził przez most.** Skutek wysadzenia **miał być straszny.**

Podczas walk około Krakowa przeprowadzono przez twierdzę 16.000 jeńców rosyjskich.

Po swoich niepowodzeniach pod Krakowem, Bochnią, Limanową, cofnęli się Rosyanie nad Nidę i Dunajec.

U francuskich minerów.

W paryskim „Journalu“ opisuje Jerzy Prade swoje odwiedziny w jednym z francuskich rowów strzeleckich, przyczem oficer generalnego sztabu podprowadził go do 60 m. oddalenia od linij niemieckich. Wyszli z najbardziej na pozór wysuniętego rowu, o jakich 180 m. odległości od frontu nieprzyjacielskiego. „Nagle ogarnia nas noc — opowiada Prade — jak w piwnicy, w której niema otworu na wentylacyę. Chodnik podziemny, którym idziemy, jest wązki, musimy się schylić i iść naprzód, macając, jak ślepi. Tam, całkiem z tyłu, za nami, jakby w nieskończonej oddali, błyszczy światło. W rzeczywistości jest ono bardzo blizko; jest to klasyczne złudzenie optyczne w ciemności. Nasz przewodnik rozmawia po cichu z dwoma ludźmi. Są to pionierzy. Znajdujemy się już jakoby na małym placu, o 60 m. od linii niemieckiej. Nasz pierwszy zygzakowy chodnik był drogą na blizkość, teraz idziemy chodnikiem, równoległym do linii nieprzyjacielskiej. Stąd będą doprowadzone nowe chodniki na bliskość aż p o d rowy niemieckie, aby je módz w różnych punktach podminować i równocześnie z dostatecznego oddalenia wysadzić w powietrze. — Przypuściwszy, że nie wpierw... Oni, albo my!

„Co za życie! Rów strzelecki z otwartem niebem, słońcem, deszczem i mrozem, jest pałacem w porównaniu z tą jaskinią milczenia i strasznej ciemności. Niema się tu już żadnego poczucia bezpieczeństwa. Czy ta ziemia naokoło jest osłoną, czy też ukrywa w sobie nieprzyjaciela? I jakaż tu walka, jakie zwycięstwo, jaka śmierć! Ci ponurzy gnomowie ziemi albo niewidzialnie, niemo zatryumfują, albo zginą, nawet nie widząc nieprzyjaciela, którego zabiją, albo który ich zabije. Jedna strona, lub druga, nie przeczuwając niczego, może w jednej chwili z tej nocy dostać się w jeszcze większą noc śmierci.

„Oficer pionierów, wspaniały chłop z mądrą, myślącą głową, szepce nam przy drżącym płomyku latarki kopalnianej: „Chodź pan aż do rogu chodnika - do nadsłuchiwania, w pięciometrowej głębokości, zaledwie o trzydzieści metrów od Niemców“... Nigdy nie zapomnę tego upiornego obrazu z rembrandtowskiemi światłami i cieniami. Mały krąg żółtawej jasności, brodata, rozwichrzona głowa pioniera, subtelny, energiczny profil oficera i ta czarna dziura, w której się klęczący człowiek wciąż naprzód pochyla i w nieznane czeluści próbuje wykraść tajemnicę życia i śmierci

„Czołgamy się prawie na czworakach i czujem pod rękami i nogami słomę. Cichą i powolną pracę wykonuje się tam w głębi. Bez przestanku, niewstrzymanie, wyciągają się czułki coraz dalej nie znający spokoju kret kopie się naprzód małemi, regularnemi, a pewnemi ciosami. Skupiamy głowy i szepczemy:

„Czy słychać, żeby i Niemcy pracowali?“ — „Tak, ale jeszcze tak niewyraźnie, tak daleko, że nie można powiedzieć, gdzie“. — „A więc...?“

— „A więc musimy przyjść pierwsi, inaczej nic!“

I z pewnością siebie, kładąc mi rękę na ramię, mruknie przewodnik: „My przyjdziemy pierwsi; tak musi być“!

„Napowrót do światła dziennego! Huk armat wydał mi się teraz przyjacielskim, klekot karabinów maszynowych dobrodusznie gderliwym. Słońce jeszcze błyszczało w górze, ludzie chodzili sobie spokojnie po swoim rowie, oddychało się tu pełną piersią. Kapitan, który nas prowadził, rzekł przy pożegnaniu zadowolony: „Do widzenia, a proszę się nie bać, my będziemy pierwsi!...“

Do jakich epizodów doprowadza robota minerów, to opisuje „Morning Post“ w świeżym telegramie z Paryża:

Komunikaty doniosły niedawno o skutecznem podminowaniu francuskich rowów pod Reims przez Niemców. Kapitan, który dowodził w tych rowach, opowiada teraz swoje wrażenia: Miałem właśnie napisać służbowy telegram, gdy nastąpiło coś, jakby trzęsienie ziemi. Z wielką siłą zostałem wyrzucony naprzód i obsypany błotem. Z trudem opuściwszy swój namiot, zobaczyłem, że 40 moich ludzi zostało zasypanych. Ale żołnierze na prawo i lewo od miejsca eksplozyi nie ustąpili. Wywiązał się żywy ogień karabinowy i wnet potem ukazało się 200 Niemców w mniemaniu, że żaden z Francuzów nie pozostał już przy życiu. Zaskoczeni gwałtownym ogniem, musieli się szybko cofnąć. Po stronie francuskiej było 80 zabitych i rannych. Wyrwa w ziemi wskutek eksplozyi miała średnicy 40 m. a była głęboka na 15 metrów.

Prawdziwie rosyjska rekrutacya.

Rosya ma niezaprzeczenie dużo i dobrych żołnierzy — pisze S. Luss we „Frankfurter Zeitung“. — Czas ich kształcenia jest dostatecznie długi, ale kiedy w tych dniach chciał ktoś wobec mnie dowodzić, że Rosya ma o tyle żołnierzy więcej niż my, o ile posiada więcej mieszkańców, zaprzeczyłem, a na dowód słuszności mojego przeczenia opowiedziałem własne spostrzeżenia nad rekrutacyą i powoływaniem pod broń w Rosyi.

Pewnego dnia przybył do nas — powiedzmy pan Aleksander Bobrikow, ażeby oddać swoich dwóch synów do naszej międzynarodowej szkoły handlowej. Jeden z chłopców miał lat 15, drugi 13, złożyli egzamin i mieli być wpisani na tę listę uczniów.

— Jak się nazywasz? — zapytałem starszego.

— Grzegorz Bobrikow — odpowiada chłopiec.

— A ty? — zapytuję młodszego.

— Borys Faluszow.

— Ależ to przecie niemożliwe — zawołałem

— Jakto niemożliwe? — zapytał nawzajem ojciec chłopców.

— Ponieważ pański młodszy syn nie może mieć innego nazwiska niż pan. Starszy mógłby się inaczej nazywać, ponieważ mógłby być synem pierwszego męża pańskiej obecnej żony — zauważyłem.

— Ba — odparł pan Bobrikow — moja żona wyszła za mnie zamąż jako panna. Ale wy Niemcy jesteście komiczni ludzie. U nas nikt się nie pyta o podobne rzeczy. Mam trzeciego najmłodszego syna, który nazywa się Włodzimierz Lubelski.

— A to dlaczego?

— Każdy syn zapisany jest jako jedynak, a

jedynacy w wojsku nie służą — oświadczył wielce uroczyście pan Bobrików.

— A jeżeli pan będziesz mieć jeszcze dalszych synów?

— To ich zapiszę w księgach rządowych jako obywateli amerykańskich lub szwajcarskich.

— I jest to możliwe?

— Pisarz miejski za 100 rubli zapisze tak, jak ja chcę.

— Ale synowie ludzi ubogich, nie mogących zapłacić 100 rubli, muszą służyć za synów rodzin bogatych — powiedziałem.

— Jacy wy śmieszni ludzie! — zawołał pan Bobrików. — Muszę dać biednemu rosołu, muszę mu dać chleba, kiedy jest głodny, albo też muszę mu dać robotę. Ale czy mój syn ma być żołnierzem dlatego, ażeby jakiś ubogi nim nie był?

Widziałem, że się nie zrozumiemy, więc milczałem.

Mieliśmy innego ucznia, Osypa Baranowa, który po ukończeniu ostatniego roku powrócił do Rosyi. W rok później przysłał naszej dyrekcyi świadectwo odejścia i doniósł, że ze względu na zbliżający się pobór rekrutów przybrał nazwisko Władysława Czelakowa. Prosił z tego powodu, ażeby dyrekcya zatrzymała poprzednie świadectwo odejścia, a dała mu drugie na nowe nazwisko. I ten człowiek powiedział zapewne, że Niemcy są śmieszni, kiedy dyrekcya odesłała mu pierwsze świadectwo, odmówiwszy wystawienia drugiego.

Lat 10 później. Sasza Zepirow, wielki barczysty młodzieniec 18-letni uczęszczał do naszej szkoły. Miał jeszcze odbyć ostatni kurs, ażeby ukończyć szkołę. Nagle, tuż przed rozpoczęciem feryj Sasza otrzymał wezwanie, ażeby uczynił zadość obowiązkowi wojskowemu. Zdziwiło nas, że 18-letni młodzieniec ma już obowiązki wojskowe.

Ferye miały się już ku końcowi. Sasza Zepirow zawiadomił dyrekcyę szkoły pisemnie, że przybędzie dopiero w ośm dni po rozpoczęciu kursu, gdyż wcześniej jego sprawa wojskowa nie zostanie załatwiona. Gdy Sasza przyjechał, zapytałem o tę sprawę jego.

— Załatwiona?

— Już, chwała Bogu — odpowiedział Sasza.

— Uwolniony? — zapytałem.

— Uwolniony? Broń Boże, służyłem w wojsku.

— Ależ to niemożliwe?

— Dlaczego? — odparł Sasza. — Oto mój paszport wojskowy, w którym jest zapisane, że służyłem 5 lat.

Przedłożył mi paszport. Przekonałem się, że Sasza naraz stał się o 7 lat starszy. Paszport mówił, że Sasza wstąpił w 20 roku życia do pułku w Tyflisie, że służył 5 lat ku zadowoleniu przełożonych i że został podoficerem. W paszporcie była jeszcze umieszczona uwaga, że Sasza Zepirow przez nieuwagę zgubił parę rządowych butów, za co został ukarany 14-dniowym aresztem.

— Sprawa ta kosztowała 100 rubli — zauważyłem.

— Ale ba, 100 rubli — odparł Sasza. — Komendant powiatu nie zrobi nic za 100 rubli. Ale ta kwota nie gniewa mnie — taka jest cena. Trafiłem jednakże na oszusta, który mnie wyprowadził w pole.

— W jaki sposób?

— Zapisał w paszporcie, że byłem podoficerem i za to musiałem dopłacić 50 rubli. Ale to jeszcze było mu mało. Dodał uwagę, że zgubiłem buty rządowe i tytułem odszkodowania musiałem dopłacić 20 rubli. Oszust!

Sasza był oburzony.

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Rocznica styczniowa. Dzisiaj o godzinie dziesiątej rano, jako w 52 rocznicę powstania styczniowego odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Reformatów. Świątynia zapełniła się szczelnie patryotyczną publicznością. Między innymi przybyli na nabożeństwo weterani z 1863 r. ze sztandarem. Piękne kazanie wygłosił ks. Janicki,, gwardyan OO. Reformatów.

Zebranie naukowe lekarzy. W sobotę dn. 23 b. m. odbędzie się w klinice chirurgicznej, Kopernika 40, o godz. 6 wieczorem posiedzenie naukowe lekarzy pracujących w szpitalach krakowskich. Przedmiotem posiedzenia będą odczyty o postrzałach czaszki i mózgu, oraz odczyt dr Rotenbacha o zranieniach oczu.

Na posiedzenie to zapraszają wszystkich lekarzy przebywających obecnie w Krakowie: Prof. do Kader, st. lekarz sztabowy; prof dr Albrecht, lekarz sztabowy, dr Michel, lekarz sztabowy.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego Dnia 27 b. rozbocznie się kurs zoologii praktycznej w zakładzie zoologicznym (św. Anny 6). Chcący brać udział zechcą się zgłosić osobiście do asystenta zakładu w celu porozumienia w godz. od 11—1 w południe i od 5—7 wieczorem.

Nowe połączenie z Wiedniem. Z dniem dzisiejszym przywrócono z powrotem dogodny pociąg pospieszny do Wiednia. Pociąg ten wychodzi z Krakowa o godz. 10 minut 15 rano, a przychodzi do Wiednia po 12 godzinach jazdy. Podobny pociąg przychodzi tutaj z Wiednia o godz. 3 min. 50 po południu.

Molnar o Krakowie. Znany i u nas autor węgierski, Franciszek Molnar, obecnie sprawozdawca wojenny, bawił przed kilku dniami w Krakowie i i stąd do dziennika „Az Est“ wysłał korespondencyę o swoich wrażeniach w naszem mieście.

„Jest to druga twierdza monarchii — pisze — przed którą pochód rosyjski w ubiegłym miesiącu załamał się po raz trzeci koło Bochni. Uzbrojona potężnie, stoi twierdza na straży na granicy niemiecko-austryacko-węgierskiej. Poza fortami za dnia panuje tam zwykłe, pełne temperamentu życie wspaniałego, polskiego miasta. Kto widzi tłumne corso południowe, przepełnione cukiernie i publiczność napływającą do teatru, zaledwieby uwierzył, że znajduje się niedaleko od rosyjskiej granicy, w twierdzy podczas wojny. Przypomina ją dopiero straszny hałas na ulicy, wywołany przez przejeżdżającą baterye moździerzową, przzpominają ją wojska, maszerujące na południe w zadziwiająco nowym rynsztunku, po którego szczegółach poznać, że zarząd wojskowy szybko skorzystał z doświadczeń wojny. Zamiast tornistrów wygodne plecaki, na płaszczach nieprzemakalne cieniuchne płaszcze gumowe, daszki od kaszkietów już nie czarne, jak przedtem, lecz szare, każdy żołnierz w grubych kamaszach i ciepłych rękawicach, oficerowie w umundurowaniu zwykłych żołnierzy. Tu widziałem poraz pierwszy kawaleryę, maszerującą podwójnym rzędem.

„W eleganckiej francuskiej sali Hotelu Saskiego nie widać ani jednej damy, ani jednego cywilnego. Sala w porze obiadowej pełna jest automobilistów, lotników, oficerów sztabowych austro-węgierskich i niemieckich.

Pod starym zamkiem na Wiśle małe parowce ze sztandarami wojskowemi, służące celom wojskowym. Ulice pełne samochodów; zaiste dla mnie to osobliwość w porównaniu z ogołoconym z samochodów Budapesztem. Tyle tu świstu, trąbienia, szumu i błyskania automobilowego, jakby wszystkie samochody monarchii tu właśnie zgromadzono. Po deszczu przyszedł śnieg. Obok szyn kolejowych stoją nasze straże z najeżonym bagnetem, wyglądające na jakieś posągi wojenne z tym śniegiem na czapce i ramionach, nieruchome wśród barwnych lamp sygnałowych.

„Wieczorem o pół do 10-ej wszędzie cicho i ciemno. Kraków staje się wtedy rzeczywiście fortecą. Tylko w budynku komendy wojskowej wre jeszcze ruch i życie“.

Z Tow. Czerwonego Krzyża. Wczoraj ukończono w tutejszej Filii Czerwonego Krzyża wysyłkę kart do P. T. Członków Towarzystwa Czerwonego Krzyża, z przypomnieniem, że na rok 1915 należy wkładkę opłacić, jeżeli ktoś nadal w Towarzystwie tem jako członek pozostać pragnie. Ponieważ wielu członków wyjechało, ponieważ wielu członków wpisując się nie podało swych adresów, lub mieszkania zmienili i tym prawdopobnie kartek tych doręczyć nie będzie można, ponieważ wreszcie przypuszcza Wydział, że i tacy się znajdą, którzy jeszcze do Towarzystwa nie należąc, po przeczytaniu niniejszego apelu, do takowego, jako do tak zbożnych celów dążącego należeć zechcą, przypomina podpisany Wydział Społeczeństwu, że wkładki na rok 1915 po 4 (cztery) kor. od osoby na rok przyjmuje się w biurze Wydziału urzędującym w gmachu Magistratu ul. Poselska 10 w Urzędzie Zdrowia w godzinach urzędowych, t. j. od godziny 10 do 12 rano i od 5 do 7 po południu.

Pobory nauczycieli ludowych z obcych powiatów za miesiąc luty 1915. Odnośnie do ogłoszenia w dziennikach, dotyczącego poborów nauczycieli, c. k. Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie (Starostwo) zawiadamia, że w podaniu pisemnem, wniesionem na ręce tej Rady, mają być zawarte wszelkie daty, potrzebne do ocenienia prośby i obliczenia należytości za luty 1915, a w szczególności: 1) imię i nazwisko, 2) charakter służbowy i posada nauczycielska, 3) roczne pobory według poszczególnych kategoryj, 4) miesiąc, za który proszący ostatnie pobory otrzymał i ich kwotę, oraz o ile możności data i liczba odnośnej asygnaty c. k. Rady szkolnej krajowej.

Z Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Aktualne zagadnienie o odżywianiu w czasie wojennym poruszy prof. dr Odo Bujwid w dzisiejszym wykładzie, który odbędzie się o godz. 6 wieczorem, przy ulicy Straszewskiego l. 28.

W sobotę odbędzie się wykład prof. p. Rymara: „O zaćmieniach słońca“.

Jasełka. Stow. katolickie „Praca“ odegra w niedzielę dnia 24-go b. m. „Jasełka“ w domu robotniczym ul. św. Tomasza 37 na dochód wdów i sierot po poległych członkach stowarzyszenia na polu walki.

Z Bochni Od jednego z urzędników starostwa ropczyckiego, czekającego tam wraz z personalem kilku starostw chwili odjazdu za wojskiem dalej na wschód, otrzymała nasza redakcya informacyę, że spodziewa się on już za tydzień być w Ropczycach.

Z sali sądowej. Dnia 13 października z. r. aresztowała żandarmerya wojskowa w Borowej, w pow. mieleckim, kilku włościan pod zarzutem zbrodni szpiegostwa i kradzieży podczas pierwszej inwazyi rosyjskiej. Aresztowanych odstawiono do Mor. Ostrawy do tamtejszego sądu wojskowego. Śledztwo o zbrodnię szpiegostwa w Mor. Ostrawie zastanowiono, gdyż okazało się, że aresztowani w tym kierunku są niewinni, a dochodzenia wykazały, że dopuścili się tylko kradzieży. Przewieziono ich następnie do Krakowa i dnia 16 b. m. odbyła się w tutejszym krajowym sądzie karnym rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli: Tacik Tomasz, Skop Wawrzyniec, Julia Ćwiękowa, Karolina Kilijanowa, Jan Borowiec, Jan Jarosz i Bazyli Słobodzian. Po przeprowadzonej rozprawie wydał trybunał wyrok, skazujący wszystkich na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dnia 30 b. m. odbędzie się przed tymsamym trybunałem rozprawa przeciwko 10 włościanom z Czulic, oskarżonym także o kradzieże podczas zawieruchy wojennej.

Rocznica powstania styczniowego we Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania roku 1863 i rewolucyi w Polsce 1905 roku, odbędzie się staraniem komitetu P. P. S. D. w Wiedniu w niedzielę dnia 24 stycznia 1915 roku, o godzinie 7½ wieczór, w sali koncertowej „Verbandsheim“, VI dzielnica, Königseggasse 10 (róg Kasernengasse). Mowę uroczystą wygłosi poseł Ignacy Daszyński. Łaskawy współudział przyrzekli: p. Zofia Czaplińska, p. Cesia Diszówna (pianistka), p. A. Pilarz-Mokrzycka (śpiewaczka), p. Karol Adwentowicz i p. J. Berla (skrzypek). — Wstęp 50 hal. Miejsca rezerwowane 1 K. Czysty dochód przeznaczony na schronisko dla legionistów w Wiedniu.

Odznaczenie samarytanki. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał Siostrze Violi Neuman w Zawierzycach srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną.

Zakaz licytacyj skór. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzdnie ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrzoych, robót publicznych i rolnictwa, zakazujące urządzania dobrowolnych licytacyj skór.

Z obozu jeńców rosyjskich w Czechach. — W jednym z ostatnich numerów „Reichenberger Ztg.“ znajdujemy opis życia jeńców rosyjskich, umieszczonych w wielkim obozie jeńców pod Reichenbergiem. W opisie tym między innemi czytamy: Obecnie są już pod Reichenbergiem na ukończeniu ostatnie baraki, przeznaczone na pomieszczenie jeńców rosyjskich. Z pięciu grup baraków, na jakie cały ogromny obóz jest podzielony, trzy grupy są już zapełnione przeszło 16 tysiącami jeńców. Cały obóz pomieścić ma 24.000, która to liczba zapewne w tym miesiącu dosięgnie swej cyfry. Jeńcy wojenni rosyjscy, którzy pochodzą w olbrzymiej swej większości z centralnych gubernii caratu i dostawieni tu zostali przeważnie w grudniu z walk pod Krakowem i z południowej Polski, podzieleni są po 240 w 88 barakach. W barakach tych mają wygodnie urządzone spanie, każdy ma łóżko ze siennikiem, poduszkę i ciepłą kołdrę. W każdym baraku znajduje się również kuchnia, oraz jadalnia W barakach urządzone są również izby dla chorych, osobno dla zakaźnych, osobno dla innych. — Z jeńcami obchodzą się organa dozorcze nader łagodnie, ściśle trzymając się uchwał konwencyi genewskiej. Żywność otrzymują jeńcy w obfitej ilości zupełnie taksamo, jak nasi żołnierze w czasie pokoju t. zw. śniadanie, obiad mięsny, a nadto 16 h. dziennie na osobiste potrzeby. Dostarczanie, jak również używanie alkoholu jest wzbronione. Szereg zarządzeń sanitarnych zapobiega możliwości pojawienia się chorób zakaźnych, z których też żaden dotąd nie zaszedł wypadek w tym obozie. Władze, mimo różnych trudności, starają się bardzo troskliwie o dobro i wszechstronne zaopatrzenie obozu jeńców we wszystkie potrzeby prowiantowe.

Rosyjskie święta Bożego Narodzenia obchodzono uroczyście w obozie.

Na Legiony polskie złożyli w administracyi „Nowej Reformy“: E. Sawczakowa 5 K, złożone przez inżyniera W. Nowakowskiego jako wygrany zakład od p. T. Przybylskiego; Henryk Bullmann złożone w jego lokalu od Bronisława Świerza 5 K, od Franciszka Blaheta 5 K, Józefa Zdunka 2 K, Stanisł. Miczana 50 hal., Jana Welza 1 K, Franciszka Węgrzyna 60 h, Franciszka Gerhardta 60 h, Bolesława Matkowskiego 60 h (razem 15 K 30 halerzy).

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ z 21 b. m. ogłasza: P. Kazimierz Pilarz, porucznik 19 p. p. posp. ruszenia, otrzymał najwyższe pochwalne uznanie za waleczno zachowanie się wobec nieprzyjaciela.

Zmarli:

W Wiedniu zmarł w dniu 20 b. m. radca dworu dr Jakób Schipper, emerytowany profesor angielskiej filologii w uniwetytecie wiedeńskim, przeżywszy 72 lat.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 stycznia termometr doszedł od — 7·4 do + 0·1 C.; — barometr szybko opadał.

Dnia 22 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 728·1 mm, termometru — 1·6 C.; wiatr, północny.

Uznanie dla brygadyera Piłsudzkiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 stycznia.

„N. Fr. Presse“ ogłasza dzisiaj bardzo sympatyczny i pełen uznania artykuł o brygadyerze Legionów polskich Piłsudzkim. Po skreśleniu obszernej biografii Piłsudzkiego przedstawia „N. Fr. Presse“ jego nadzwyczajne zasługi około zorganizowania Legionów polskich oraz podnosi jego i Legionów bohaterstwo okazane w walkach obecnych.

Dziennik przypomina, że Piłsudzki pierwszy podjął ofenzywę i w dniu 6 sierpnia 1914 r. przekroczył granicę i wtargnął do Kielc, gdzie potrafił się przez dłuższy czas utrzymać. Na czele pierwszego pułku Legionów polskich Piłsudzki bez przerwy stoi w ogniu, prowadząc swoich bohaterów od zwycięstwa do zwycięstwa, tak, że Naczelny Komendant armii Arcyksiążę Fryderyk w dniu 15 listopada 1914 w uznaniu jego dzielnego i zwycięskiego zachowania się wobec nieprzyjaciela, zamianował go brygadyerem Legionów polskich. Piłsudzki potrafił rozwinąć swój Legion tak, że przykład jego stał się pociągającym. Pułk wyposażony został później własną kawaleryą i artyleryą i stał się wkrótce brygadą, a 29 i 30 paźdz. wyjechały z Krakowa dwa nowe pułki Legionów, wyposażone przez Narodowy Komitet Naczelny.

Ale ostatnie słowo w sprawie utworzenia Legionów polskich nie zostało jeszcze wcale wypowiedzianem. Według autentycznych wiadomości ideą Piłsudzkiego jest, aby polscy ochotnicy jako wojskowo zorganizowane formacye, jeszcze dalej rozwinięte, mogli brać udział w walce przeciw Rosyi u boku Austryi. „N. Fr. Presse“ opisuje następnie nadzwyczajnie zręczne manewry taktyczne Piłsudzkiego w Królestwie polskiem nad Wisłą koło Szczucina, jego ofenzywę na Dęblin, nadzwyczajną waleczność i dyscyplinę w ogniu Legionów polskich, zaznacza, że Piłsudzki w Karpatach zachodnich i w Galicyi zachodniej bierze wybitny udział w walkach, ściąga na siebie przeważające siły nieprzyjacielskie i że udało mu się ostatnio koło Dobry zabrać do niewoli szwadron nieprzyjacielski.

Bar. Burian w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 stycznia.

Minister spraw zagranicznych bar. Burian, udaje się w towarzystwie rady delegacyjnej hr. Hoyosa, dzisiaj wieczorem przez Berlin do niemieckiej kwatery, gdzie dnia 24 bm. przyjęty będzie przez cesarza Wilhelma.

Rumunia a Turcya.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 stycznia.

Poseł rumuński Mano wręczył wczoraj po południu sułtanowi na uroczystej audyencyi pisma uwierzytelniające z okazyi zmiany tronu w Rumunii. Wygłoszono przytem przemówienia, wychodzące poza ramy zwykłych formułek i wywołujące wszędzie doskonałe wrażenie. Poseł Mano w przemówieniu swojem zaznaczył, że w ostatnich dwu latach bezustannie starał się o utrzymanie najprzyjaźniejszych stosunków między obu krajami, mającymi wiele wspólnych interesów.

Sułtan odpowiedział, że spodziewa się, iż serdeczność stosunków między obu krajami będzie dalej trwała i zapewnił posła, że on i rząd będą się starali, aby tradycyjna sympatya między obu narodami i wzmocnienie stosunków przyjaznych między nimi jeszcze dalej się pogłębiło.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Wszystkim, którzy byli łaskawi dopomódz mi w odszukaniu syna mego **Józefa Trojanowskiego, podporucznika I. pułku Legionów polskich**, przesyłam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

Sabina Trojanowska z Turki n. Str., obecnie w Jordanowie. 568

Ktoby wiedział, gdzie znajduje się **Bronisława z Jasieniaków Nowakowa,** nauczycielka z Urzejowic, pow. Przeworsk, raczy donieść Aurelii Nowakównie, Oświęcim—Dworzec kolejowy. 738

Teodor Marcin poszukuje **Józefy Szafraniec,** która wyjechała z Zakopanego z pp. Siprawskimi. Ktoby wiedział, proszę dać wiadomość pod adresem: **Tabor, ulica Harlickowa Nr 635. Marya Czerwińska.** 258

Kierownictwo austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża otrzymało wczoraj przez pocztę powietrzną pismo z Galicyi, w którem porucznik prosi o wiadomości o **obecnym pobycie jego żony pani Maryi Gąsiorowskiej,** która ostatnio przebywała w Turce nad Stryjem i o **dyrektorze szpitala dr. Ożga.** Wszelkie wiadomości należy nadesłać **do sekretaryatu austryackiego towarzystwa Czerwonego krzyża.**

Stefan Pieprzak, Verpflegsakcesist, Feldpost 41, szuka swej **żony z dziećmi** i szwagra **Władysława Skobońskiego.** 604-10

Jan Krywenko, nauczyciel z Komarnik, obecnie Vörös Kereszt Korhaz in Temesgyarmat bei Temesvar, poszukuje swej **żony Julii wraz z dziećmi.** 665

Juda Liebeskind,

kupiec i obywatel m. Krakowa,

lat 60, zmarł dnia 19-go stycznia 1915-go roku w Wiedniu.

Pogrzeb odbył się dnia 21-go stycznia 1915-go roku w Wiedniu.

Poszukiwanie zaginionych.

Maksymilian Małdziński z Halicza poszukuje żony z czworgiem dzieci, które pozostawił w Stanisławowie, i prosi każdego, ktoby coś o nich wiedział, o łaskawe doniesienie pod adresem: **M. Gdowska,** Kraków, ul. Sołtyka 13, II p. 693

Adam Hołowka, kucharz w menaży oficerskiej w Parkanach (Węgry), poszukuje żony **Kseni** z 7-letnim synkiem Włodzimierzem z Jarosławia. 692

Józef Dziki, ranny, Wien, III., Steingasse 13, Militärpflege, poszukuje rodziców i braci z Lisich Jam obok Lubaczowa, powiat Cieszanów. 694

Władysław Majka, naucz. gimn., legionista, obecnie w szpitalu w Segesvár, Siebenbürgen, Stadthaussaal, prosi o podanie adresu jego rodziców z Krzesławic obok Limanowej. 695

Ktoby cokolwiek wiedział lub słyszał o bracie mym **księdzu Adolfie Przedrzymirskim,** proboszczu łac. z Rohatyna, **Anieli Laureckiej,** siostrze, i jej dzieciach **Aleksandrze,** jedn. ochotn., **Zofii i Jadwidze,** jakoteż **Leonie Szczawińskim** z rodziną, zamieszkałą w ostatnich czasach we Lwowie, raczy mi łaskawie donieść. **Łęgowska,** Schönwald bei Mahr. Neustadt, Mähren. 696

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mych rodziców: **Grzegorza i Maryi Lewów** z Drohobycza, stryja mego **ks. Wacława Lwa,** raczy łaskawie donieść mi pod adresem: **Lew Kazimierz,** Zakopane, Żywczańskie 1301 (Kasprusie). 684

Franciszek Rozumiłowicz, k. u. k. Stabiles Eisenbahn Zeugsdepot W. A. Nr 4, Feldpost Nr 12, poszukuje swojej rodziny, t. j. matki, siostry i żony **Maryi** z dwojgiem małych dzieci, którą dnia 1 sierpnia wyjeżdżając do wojska pozostawił w Rudkach (Galicya). 645

Zofia Żołyńska, Wien, XXI., Floridsdorferhauptstrasse 11-e, 38, II Stock, Thür 21, prosi o wiadomość o swym mężu **Bolesławie Żołyńskim,** rezerwiście 30 pułku piechoty ze Lwowa. 708

Michał Perełom, obecnie w Sopron (Węgry), Franz Josef Kaserne, Objekt I, Zimmer Nr 18, poszukuje rodziców **Michała i Katarzyny,** oraz p. **Olgi Przysłópskiej,** zamieszkałych stale w Sanoku. 724

Proszę krewnych i znajomych, którzy cokolwiek wiedzą o losie i miejscu pobytu rodziny **Michońskich,** która mieszkała we Lwowie, Zamarstynów, ul. Lwowska 48, by donieśli pod adresem: **Bronisław Michoński,** k. u. k. Militärverpflegsmagazin in Ersekujvar, Węgry, lub jej podali obecny mój adres. 658

Jan Kluza, Res.-Spital, Kaserne Abt. VII, Nr 688, Krems a. d. Donau, poszukuje **Heleny Kluzowej,** nauczycielki z okręgu dąbrowskiego ad Tarnów. 559

Paweł i Stanisława Talagowie w Krakowie, ul. Krupnicza l. 16, proszą Czytelników o łaskawe podanie miejsca pobytu lub jakich wieści co do **Leona Grabianki,** nadstrażnika skarbowego z Kałaharówki, **ks. Fryderyka Cywińskiego,** proboszcza z Żurawna, **Karola Cywińskiego,** kontrolora lasów hr. Potockiego z Raju ad Brzeżany, i **Teodora Grabowskiego,** sekretarza gm. ze Zborowa. 628 3 3

Matylda Walterowa

Wiedeń, X., Antonsplatz 16, prosi o adresy **Dra Zygmunta Merdingera,** adj. Izby handl., oraz prof. Akad. handl. **Tad. Kistryna** ze Lwowa. 686

Antoni Osikowicz poszukuje swej żony **Agaty** z dwojgiem dzieci z Bóbrki, jak również ojca **Jana Osikowicza** z córką z Radymna. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy donieść pod adresem: Antoni Osikowicz, Kraków 2, dworzec. 405

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski